
Synodalność: droga życia i misji Kościoła

Czerwiec 2021

Iść za Chrystusem, aby stać się apostołem

Słowo „synod” pochodzi od greckiego wyrażenia złożonego z *syn*, które znaczy ‘razem’, i *hodos*, czyli ‘droga, ulica, ścieżka’, zatem oznacza wędrowanie razem, chodzenie razem.

Kiedy patrzymy na to, jak przebiega i jak się rozwija działalność Jezusa, widzimy, że ten wymiar synodalności jest wyraźnie obecny. I to nie tylko dlatego, że charyzmat Jezusa, ucieleśniany w tym, czego uczył i co robił, przyciągał do Niego wiele osób, ale również dlatego, że sam Jezus nie przeżywał swego powołania i swej misji sam.

W czasie swojej publicznej działalności Jezus nie zajmował się wyłącznie wypełnianiem misji, jaką Ojciec Mu powierzył. Widzimy Go również zaangażowanego w formowanie wspólnoty uczniów, która później miała kontynuować tę misję, gdy On wstąpi do Ojca.

Znaczenie tego wymiaru Jego działalności jest poświadczane powołaniem zaraz na początku pierwszych uczniów (zob. np. Mt 4,18–22, Mk 3,16–19 i Łk 5,1–11). Jest to jeden z kluczowych momentów Jego aktywności.

Ponadto Ewangelia wg św. Marka ukazuje nam potrójny cel Jezusowej decyzji o wyborze niektórych, aby szli za Nim w sposób stały. W rozdziale trzecim, w wersety 14 i 15, Marek pisze: „I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy”.

Warto tutaj zwrócić uwagę na proces wzrastania i przemiany, jakiego doświadczyli pierwsi uczniowie Jezusa, idąc ze swoim Mistrzem z Nazaretu i idąc za Nim. To wzrastanie jest wyraźnie widoczne w sposobie, w jaki ewangelie mówią o tych, których my zwykliśmy określać mianem dwunastu apostołów. Na początku są oni identyfikowani zwyczajnie po imieniu oraz według swych zawodów albo związków rodzinnych (Mt 4,18.21; Mk 3,16–19). W pewnym momencie, kiedy już spędzili wystarczająco dużo czasu z Jezusem, zaczynają być określani jako uczniowie. Wreszcie w chwili „wielkiego rozesłania” są nazwani także apostołami.

Oprócz przepowiadania Dobrej Nowiny o królestwie Bożym Jezus zajmował się także formowaniem tych, którzy potem mieli kontynuować Jego dzieło ewangelizacji. Z tego, co możemy wywnioskować z Ewangelii, Jezus nie uważał misji powierzonej Mu przez Ojca za jakiś osobisty skarb albo przywilej. Przeciwnie, On dzielił się swoją wizją i doświadczeniem Ojca z tymi, którzy mieli być odpowiedzialni za życie wczesnego Kościoła. Sposób, w jaki prowadził działalność, zapoczątkował swoisty efekt domina: zwykli ludzie są wzywani, aby iść za Nim, i stają się uczniami, a w końcu to bycie uczniami pod opieką Jezusa przemienia ich w apostołów, którzy będą z kolei powoływać nowych uczniów.

Ta dynamika jest również mocno potwierdzona w Dziejach Apostolskich oraz w kilku listach św. Pawła. Tę synodalność pierwotnego Kościoła mogą jasno zobrazować dwa wydarzenia: pierwsze jest opisane w Dz 6,1–7, drugie – w Dz 15. Według Dz 6 dwunastu apostołów – aby wyjść naprzeciw konkretnej potrzebie objęcia opieką wdów zaniedbywanych przy rozdzielaniu żywności – gromadzi wszystkich uczniów z zamiarem wyboru siedmiu mężów, znanych z tego, że są pełni Ducha Świętego i mądrości. Biblia mówi, że ta propozycja spodobała się „wszystkim zebranych”. Drugim tekstem ilustrującym synodalność pierwotnego Kościoła jest fragment z Dz 15, znany również jako *Sobór jerozolimski*. Informuje nas, że w celu rozwiązania kwestii obrzezania pogan, Paweł i Barnaba zostają wysłani do Jerozolimy, aby spotkać się z apostołami i starszymi (Dz 15,2).

Tę dynamikę odzwierciedla także fakt, że w La Salette Maryja powierza Melanii i Maksyminowi misję ogłoszenia orędzia całemu ludowi na krótko przed swym zniknięciem. U stóp Pięknej Pani Melania i Maksymin stają się Jej uczniami. Kiedy Ona znika, zaczynają być „misjonarzami-uczniami”. Maryja włącza ich w misję swego Syna i pozwala im w niej uczestniczyć. Tak zaczyna się nowy efekt domina, który w końcu doprowadzi do narodzin i rozwoju misjonarzy saletynów. I my jesteśmy częścią tego efektu domina!

Modlitwa umożliwia wspólne wędrowanie

„Oto Matka twoja” (J 19,27) – takie było ostatnie pragnienie Jezusa, kiedy wisi na drzewie krzyża. W tych słowach Jezus daje do zrozumienia, że Jego Matka powinna być brana pod uwagę we wspólnocie zgromadzonej w Jego imię, czyli w Kościele. Od samych początków Kościoła Maryja była obecna w roli pierwszej uczennicy, która zarezerwowała sobie misję otwierania skarbcza swego Serca, aby dzielić najgłębsze zamiary swego Syna.

Uczniowie wraz z Maryją „mieli jedno serce i jednego ducha” (Dz 2,42) i wspólnie przemierzali drogę Jezusa – Tego, który jest jedyną drogą prowadzącą do Ojca. W życiu i w misji synodalność rzeczywiście polega na obraniu sobie Jezusa jako drogi, aby iść po tej drodze razem i razem odczuwać skutki działania Kościoła w świecie.

Kiedy Piękna Pani w swym orędziu pyta świadków zjawienia, czy dobrze się modlą, pytanie to jest skierowane do nas wszystkich, żyjących w „tu i teraz” historii, ponieważ nasza tożsamość chrześcijańska wyrasta z pnia, którym jest Chrystus, Boski Mistrz. To On nam zostawił tę praktykę jako szczególne miejsce i moment swojej obecności. Kościół w ciągu dwóch tysięcy lat zawsze uważał modlitwę za wielki skarb łask, spotkanie stworzenia ze Stwórcą, nacechowane bliską zażyłością. Dlatego orędzie z La Salette jest nie tyle zwykłym apelem, ile raczej szkołą otwartą dla nas, abyśmy przyjrzeni się na nowo naszym obowiązkom i powinnościom jako umiłowanych dzieci Boga.

W La Salette Maryja nie przynosi w treści orędzia żadnych nowości. Przez Matkę Bożą dawna prawda staje się nowa, a w kontekście objawienia jest obecne wezwanie do słuchania przesłania

Jej Syna, czyli stanowcze wezwanie, które prowadzi do zmiany życia. Można więc powiedzieć, że mowa Pięknej Pani jest zainspirowana Ewangelią.

Synodalność jako droga zawsze była obecna w Kościele, od kiedy pierwsza wspólnota otrzymała od Chrystusa Zmartwychwstałego misję głoszenia Dobrej Nowiny aż po krańce ziemi. W centrum jej przepowiadania zawsze była i będzie *kérygma*, czyli orędzie o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał za życie świata. Paweł, nie zostawiając miejsca na żadne złudzenia, mocno wskazuje na obowiązek głoszenia Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego.

Rzeczywiście, nie da się zrozumieć Kościoła bez centralnego miejsca krzyża. Od pionierów ewangelizacji uczymy się, że krzyż jest uwielbieniem Boga i Syna Bożego; jest zwycięstwem nad Szatanem i wszystkimi potęgami świata; jest dowodem mocy Boga pośród słabości; wprowadza pokój między Nim a ludźmi oraz nową jedność między narodami.

Fakt, że świetlistość krzyża zawieszonego na piersiach Maryi mocno przykuła uwagę Melanii i Maksymina, wskazuje, iż wierność Chrystusowi Ukrzyżowanemu powinna być dla nas zadaniem każdego dnia.

Z krzyżem ściśle wiąże się centrum całego życia chrześcijańskiego – Eucharystia. Karmi ona drogę synodalną Kościoła. Bez niej będziemy niczym w tym niepewnym świecie.

Na drodze misyjnej przemożne jest działanie Ducha, ponieważ to On podtrzymuje synodalność Kościoła i objawia pośród wiernych – jak słusznie podkreśla *Lumen gentium* – dar równej godności ochrzczonych, czyli powszechne powołanie do świętości; uczestnictwo wszystkich wiernych w urzędzie kapłańskim, prorockim i królewskim Jezusa Chrystusa; bogactwo darów hierarchicznych i charyzmatycznych; życie i misję każdego Kościoła lokalnego.

Jako rodzina saletyńska, idąc śladami pierwszych misjonarzy La Salette, odczuwamy synodalność w takiej mierze, w jakiej wspólnie przyjmujemy charyzmat pojednania.

Maryja drogą spotkania, słuchania i modlitwy

W Wieczerniku zgromadzeni byli apostołowie, Maryja i uczniowie, którzy razem trwali na modlitwie. Zapewne w ich słowach i myślach dominowały niezwykle wydarzenia ostatnich dni związane z Jezusem. Jego życie, męka, ukrzyżowanie i śmierć budziły smutek i poruszenie. Ale Jego ukazywanie się po swojej śmierci jako zmartwychwstałego Pana niosło nadzieję i pocieszenie. Kiedy zstąpił na nich Duch Święty, ich tożsamość została zmieniona: stali się Kościołem, któremu Chrystus powierzył ewangelizację całego świata. Matka Pana była wtedy z nimi w Jerozolimie, potem pozostała związana z Kościołem m.in. w Efezie aż do swojego wniebowzięcia, a po wniebowzięciu jest blisko Syna i wstawia się za nami z nieba.

W La Salette pokazuje swoją troskę o Kościół i wykorzystując godność Królowej Nieba, oręduje za pośrednictwem dzieci za wartościami, które ten Kościół stanowią.

Przede wszystkim podkreśla rolę Eucharystii, która przez większość ludzi jest zaniedbywana i niedoceniana jako bezpośrednie spotkanie z Bogiem. Uczestniczą w niej tylko starsze kobiety, a mężczyźni pracują w niedzielę, zupełnie nie wyróżniając tego dnia spośród innych dni tygodnia. Nie będzie do końca świata lepszej możliwości spotkania z Panem niż przyjmowanie Jego Ciała i Krwi wśród modlitw i dziękczynienia. Nasze postępowanie pokazuje, że szukamy czegoś innego i nie spodziewamy się niczego od Boga, tak bardzo zanurzeni jesteśmy w problemach tego świata. Dalej Maryja pyta świadków zjawienia o to, jak się modlą. Ich uczciwa odpowiedź, że nie bardzo im to wychodzi, skłania Maryję do podkreślenia, że modlitwa jest koniecznie potrzebna, szczególnie rano i wieczorem. Rano modlitwa wyraża nadzieję na realizację po Bożemu nowego dnia. Wieczór jest okazją do modlitewnego spojrzenia na miniony dzień w świetle przykazań. Maryja, znając nas, wymaga przynajmniej *Ojciec nasz* i *Zdrowaś, Maryjo*. Jednej modlitwy nauczył nas sam Jezus na prośbę swoich uczniów, druga przypomina zawiadomienie Maryi przez archanioła Gabriela o Jej wybraniu do roli Matki Bożego Syna. Stanowią one dla każdego człowieka absolutne minimum wymagań w zakresie znajomości wzorców modlitwy. Kolejną rzeczą przypomnianą przez Piękną Panią są wydarzenia z życia codziennego, które świadczą o nierozzerwalnym związku między naszym postępowaniem a kondycją naszego środowiska: zepsute zbiory, głód, choroby, śmierć dzieci, niedobrowolna pokuta i cierpienie. Wszystko to domaga się odniesienia do Boga, który ten świat podtrzymuje w istnieniu. My – według słów Maryi – nic sobie z tego nie robimy. Upomina nas – wyrażając przez to swoją troskę o nas – abyśmy za krzywdy i cierpienia na świecie nie winili Boga, tylko siebie. To od nas zaczęło się zepsucie świata i także od nas zależy, jak ten świat będzie wyglądał w przyszłości. Na koniec Maryja pokazuje, jak bardzo Bóg jest świadomy tego, co nurtuje nasze myśli i serca, i przypomina osobiste wydarzenie związane z ojcem Maksymina, o którym chłopiec już zapomniał. Bóg zawsze jest dla nas obecny, nic nie umknie Jego uwadze i nikt nie jest Mu obojętny. Te fakty świadczą o tym, że Maryja jest dobrze zorientowana w sytuacji na świecie i za pośrednictwem świadków Jej zjawienia dzieli się tą wiedzą i doświadczeniem z całym swoim ludem. Nie ukrywa nawet tego, że jest Jej smutno z naszego powodu i że Jej Syn nie chce już tego dłużej tolerować. Jezus chce działać, ale Jego działanie może być dla nas zbyt trudne do zrozumienia, dlatego Maryja nas ostrzega: nie można lekceważyć tego, co Ona mówi. Trafnie to wyraża św. Paweł: „Nie łudźcie się: Bóg nie pozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne” (Ga 6,7–8). I w tym kontekście pandemia Covid-19 może być uznana za mniej bolesne i mniej uciążliwe narzędzie, którym Bóg chce nas zwrócić ku sobie, bo ciężkie ramię Jezusa mogłoby zastosować w stosunku do nas coś znacznie dotkliwszego.

Flavio Gillio MS

Eusébio Kangupe MS

Karol Porczak MS